

IGNACA GŁUSZAK

ur. 1934; Zimno-Kolonia



Miejsce i czas wydarzeń	Zimno-Kolonia, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Zimno-Kolonia, II wojna światowa, relacje polsko-ukraińskie, Ukraińcy, Łubcze, relacje między dziećmi ukraińskim i polskimi, szkoła, Łaszczów

Ukraińcy żyli z Polakami w zgodzie, ale później było bardzo źle

Nieopodal znajdowała się wieś Zimno, tam mieszkało wielu Ukraińców i w tym czasie żyli w zgodzie z Polakami. Pamiętam jak przyszedł taki pan, właśnie stamtąd, i z rodzicami radzili się co to będzie, bo dyskutowali na temat wszystkich wydarzeń. Pamiętam, że powiedział do mnie coś po ukraińsku, czego oczywiście nie rozumiałem, ale dziadzio podpowiedział mi, co mam odpowiedzieć. Jak zwróciłam się do niego po ukraińsku uśmiechnął się, byłam z siebie dumna, to była moja pierwsza rozmowa z obcokrajowcem.

Niestety z czasem stosunki polsko–ukraińskie pogorszyły się. Później już było bardzo źle, rodzice nawet na pole jeździli z karabinami w obronie przed Ukraińcami. Jakieś dwa kilometry od pola był cmentarz i z tego cmentarza właśnie strzelali do rodziców. Ten NKWD-zista, który przyszedł wtedy po to zboże, to też był przecież Ukrainiec, także były bardzo złe stosunki, bardzo złe...

Pamiętam, że Tata wyhodował dwa żrebaki, sprzedał je i kupił drzewo na nowy dom, właśnie przed rozpoczęciem wojny. Rodzice poroznosili po sadzie brusy, takie grubsze deski, które się układa na polach, jedną, na drugą. A grubsze takie bale przygotowane do składania domu, to porozciągali po sadzie. Ukraińcom opłaciło się zza stodoły brać słomę i podpalać te kupki drzewa poroznoszone po sadzie. Celowo rozniecali ogień, część drzewa spaliła się doszczętnie.

W Łubczach, między tą naszą Kolonią a Tomaszowem, mieszkała siostra mojej babci. Tam także mieszkali Ukraińcy. Ciocia mojej mamy, czyli babci siostra, dobrze mówiła po ukraińsku; na początku bardzo dobrze sobie ze wschodnimi sąsiadami żyli. Pewnego razu ktoś powiedział: „Słuchajcie, uciekajmy, trzeba się bać Ukraińców, bo jakiś atak szykują”. Ciocia się nie przestraszyła, mówiła: „Gdzież, to są sąsiedzi”. Wszyscy jednak uciekli, bo taki był rozkaz, żeby opuścili domostwa. Ciocia nie uciekła, bo przecież żyła z nimi tyle lat w dobrej komitywie. Niestety stało się tak, że była rozstrzelana jako jedna z pierwszych przez Ukraińców. Nie wierzyła, że tak

może się stać, bo żyli dobrze po sąsiedzku, przez tyle lat...

Chodziłam do szkoły w Łaszczowie. Jako siedmioletnie dziecko byłam w pierwszej klasie. W drodze do szkoły mijałam rzekę Huczwę, na której było jedno przejście, był tylko jeden most. Ukraińcy paśli nieopodal krowy i kiedy nas widzieli, to stawali tak trzymając się za ręce i nie puszczali nas. W sąsiedztwie mieszkał kolega, który też chodził ze mną do pierwszej klasy, z całej wioski nas tylko dwoje było chodzących do szkoły. Jego ojciec był sołtysem, więc mógł postraszyć tych chłopaków, mówił: „Mój tata jutro pójdzie na sesję, to tam z wami się rozliczy. Mój tata jest sołtysem”. I jak ja szłam z Heniem do szkoły, to nas puszczali, bali się, także troszkę czuli respekt, że jego tata jest sołtysem, więc nie ma co z nim zadzierać. Te dzieci ukraińskie pały krowy na łąkach, przy których była rzeka. Nie znałam nikogo z imienia ani z nazwiska. To po prostu były dzieci. Ale już wtedy można było odczuć antagonizm między dziećmi polskimi, a ukraińskimi.

Kiedy mieszkaliśmy u tego gospodarza pod lasem, spalili Kolonię. Pamiętam jak wszyscy płakali patrząc na łunę, która szła od pożaru. Cała Kolonia Zimno została spalona.

Data i miejsce nagrania	2013-06-19
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agata Bujara
Redakcja	Agata Bujara, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"